

Paradoksów Kempnera

ciąg dalszy...

Sroda, 29 stycznia br. W dzienniku telewizyjnym informacja o manifestacjach neofaszystów przed kancelarią mecenasa Kempnera. Miejsce zdarzenia: Frankfurt nad Menem.

Sobota, 1 lutego. W Teatrze Współczesnym w Szczecinie premiera dramatu Józefa Grudy: „10 paradoksów prokuratora Kempnera, czyli ostatnie dni Hitlera”.

Adwokat Kempner z Frankfurtu i prokurator Robert M. W. Kempner zastępca głównego oskarżyciela amerykańskiego przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym — to ten sam człowiek. Doktor prawa zajmujący w latach trzydziestych wysokie stanowisko w niemieckim wymiarze sprawiedliwości. W 1933 roku zostaje zdjęty z tego stanowiska przez Hitlera. Przez Hitlera?

Sceny z kroniki niemieckiej, wykorzystane przez Józefa Grudę w dramacie. Rozfanatyzowany tłum kobiet manifestuje na cześć „męża niemieckiej opatrności”. Parada wojskowa — czołgi, działa, piechota. Jesteśmy silni! Jesteśmy najsilniejsi! Kto się nam oprze? No kto? (Jakby nie wiedzieli, że świadomość siły, rodzi poczucie bezkarności i uruchamia machinę, która zdławi wszystko. Ich również.) Ręce wzniesione w górę: heil — Führer. Prowadź nas. Nie będzie Żydów, będzie więcej kielbasy i chleba. Sieg heil.. Tym świniom zbudujemy obozy. Duże, nowoczesne...

Specjaliści są od wszystkiego... Od wojny i dyplomacji, od wrywania paznokci, złotych zębów i oglupiania ludzi. Prawnicy, ekonomiści, lekarze, mężowie stanu, naukowcy.

To nie Hitler usunął w 1933 roku doktora Kempnera ze stanowiska. Zrobili to „specjaliści”. Tacy jak Carl Schmitt (od 1921—1945 profesor zwyczajny prawa publicznego m. in. w Bonn i Berlinie), czy też Rudolf Rahn (dyplomata), których później Kempner „spowiadał” chcąc uzyskać odpowiedź na pytanie: Jak rodziła się zbrodnia? Kim byli ci nie zawsze milczący współwinni, stojący po stronie nienawiści, żądzy władzy, niszczenia? (Oni twierdzą, „że wtedy o niczym nie wiedzieli”.)

Niemcy hitlerowskie rozgrzeszenia nie dostały i ten kac moralny jeszcze dziś niektórym politykom z RFN nie daje spać. Nie podobna im się wydawać w Niemczech książka Kempnera pt. „Trzecia Rzesza w krzyżowym ogniu pytań”. Mają pretensje do Theodora Pliwiera za „Stalingrad” — powieść o ginącej armii zachwianego w podstawach imperializmu.

Przed Trybunałem w Norymberdze stanęli winni zbrodni wojennych. Orzekali tam o ich winie prawnicy ZSRR, USA, Anglii i Francji. Przedstawiciele i tych państw, których wojska okupowały później Indonezję i mordowały w Wietnamie.

Świadomość siły rodzi bezkarność — jak łatwo o tym zapomnieć.

W sztuce Grudy chłopcy z M. P. mordują swego kolegę Murzyna za to, że przespalił się z białą dziewczyną. Rasizm i hitleryzm. Blisko i daleko — ale wspólny mianownik nie trudno znaleźć.

Kolejna seria zdjęć dokumentalnych. Poruszające się w przyspieszonym tempie sylwetki. Na trybunie wymachujący rękoma zbrodniarz. Prawda, że z pozoru marionetka. Ale zbrodniarz największy jakiego znała ludzkość. Część widowni, ta młodsza, chichocze. Widzi marionetkę. Starsi widzą bandytę. Milczą.

Za parę sekund zdjęcia z Oświęcimia. Też w przyspieszonym tempie. Chichotów nie słychać. Jeszcze to, co zobaczyli przeraża i osacza ich świadomość. Jak długo jeszcze?

Do gabinetu Kempnera wchodzi Gerd von Rundstedt. Kukła z monoklem. Chichoty. Ma na sobie całkiem zażytkowy mundur. Na pasie klamra z haken-kreuzem. Dziś taki pas w sklepach z pamiątkami (w Berlinie Zachodnim) kupić można za 5 marek. Żelazny krzyż kosztuje ponoć marek 30. Nie wiem ile może kosztować cały mundur. Wiem, ile kosztuje mundur połowy polskiego żołnierza. Na szczecińskiej giełdzie staroci jedna facet — kolekcjoner — chciał go sprzedać za 250 złotych.

Pytanie dla hobbysty za zero punktów: ile kosztuje według niego mundur polskiego żołnierza z dziurami od kul w okolicy lewej górnej kieszeni?...

Tego hobbysty na premierze nie widziałem. Gdyby był, usłyszalibyśmy pewnie.

Paradoksów, które dopisywałem do swojej (bardzo subiektywnej przyznam) interpretacji sztuki Grudy, było więcej. Każdy z nich potwierdzał słuszność wystawienia tego dramatu. Oczywiście była to moja próba czytania publicystyki mającej duży walor wychowawczy. I patrząc z tego punktu widzenia na propozycję szczecińskich teatrów — uznać ją należy za udaną.

ZBIGNIEW KOSIOROWSKI